

# Malczewski: iluminacje i klęski melancholijnego wędrowca

Bo jemu zaszło, co dla drugih wschodzi,  
Oczy mu błyszczą jako żalu żmije,  
Umarła dusza jako pomnik żyje  
I chyba w przyszłym świecie się odrodzi.

August Antoni Jakubowski *Dumanie III*<sup>1</sup>

## *Próba egzystencjalnej biografii*

Ta niewielka, licząca niespełna tysiąc pięćset wersów powieść poetycka – *Maria*, dzieło życia trzydziestodwuletniego poety Antoniego Malczewskiego (1793–1826) – jest jedną z najbardziej fascynujących tajemnic literatury polskiej. „Wyjaśnienie tego zjawiska, jakim była *Maria*, pozostanie chyba rzeczą niemożliwą. Za mało mamy dokumentów biograficznych, dotyczących ewolucji duchowej Malczewskiego przed napisaniem *Marii*, aby zrozumieć drogi psychiczne, jakimi autor do koncepcji swego dzieła doszedł” – pisał z nutą rezygnacji Konrad Górski w 1938 roku<sup>2</sup>. Chodzi tu bowiem o dwa ściśle wiążące się ze sobą problemy – meandrycznej biografii autora i jej wpływu na genezę poematu.

Pierwszy z nich streszcza się w niezwyklej przemianie duchowej, metanoi Antoniego Malczewskiego, który w ciągu kilku zaledwie lat z warszawskiego bywalca salonów i utracjusza przemienił się w autora „przeraźliwie smutnego poematu”<sup>3</sup>. Z wesołka egzystencjalnego i trzpiota, nieprzejawiającego wielkich ambicji literackich – pojedynkującego się o dobre imię zamężnej podówczas wybranki swego serca Karoliny Chodkiewiczowej z najbliższym przyjacielem Aleksandrem Błędowskim – przeobraził się w człowieka, którego tuż przed śmiercią tak sportretował Józef Załuski: „[...] to tylko wiem, że widziałem go w Warszawie – nim wydał *Marię* – zmienionego, dziwnie zestarzałego, stetryczałego: z owego Adonisa przypominającego z rysów twarzy młodego Stanisława